

## O stosunkach Rzeczypospolitej z Watykanem

Autor tekstu: **Józef Beck**

**(„Polska polityka zagraniczna w latach 1926-1939”. Na podstawie tekstów min. Józefa Becka opracowała Anna M. Cienciała, „Instytut Literacki”, Paryż 1990)**

### 1. Stosunki ze Stolicą Apostolską

[/Stosunki Polski ze Stolicą Apostolską miały swoją tradycję odwiecznie niełatwą, gdyż w wielu zagadnieniach interesy tych dwu czynników nie zawsze się pokrywały, bądź też trudno było w praktyce uzgodnić dążenia Watykanu i Polski. Przy każdej umowie między państwem a Kościołem z natury rzeczy istnieje konieczność kompromisu, gdyż brane rygorystycznie, instytucje te właściwie stoją do siebie w sprzeczności. Kompromis ten wyrażony w konkordacie nie był w polskim wypadku dla państwa fortunny. Konkordat zawierany był w czasie wielkiej słabości państwa oraz przez ludzi, którzy świadomie - może w obawie przed wpływami przeciwstawnych prądów - pragnęli w sposób bezwzględny utrwalić pozycję Kościoła, jakby nie mając zaufania do rozsądku przyszłych rządów polskich. Osobiście, jako minister spraw zagranicznych, zawsze uważałem za swój obowiązek pracować dla wzmocnienia struktury i autorytetu państwa polskiego, byłem natomiast z przekonania przeciwnikiem *Kulturkampf*'u w Polsce. Uważałem również, że w tym ujęciu sprawy kontynuuję podstawowe myśli Marszałka Piłsudskiego. *Kulturkampf* sam w sobie uważałem za absurd, a w obecnej polskiej epoce uważałem również, że nie tylko brutalne formy postępowania - jakieś takie chęci policyjnego regulowania sumień - są szkodliwe i niedopuszczalne, ale [że] nawet otwarcie spokojnej i rzeczowej dyskusji publicznej na te tematy groziło poważnymi niebezpieczeństwami. Nasze pokolenie musiało przeżyć tyle wstrząsów, tyle wydarzeń, rozstrzygnąć w sobie tyle zagadnień, do których prawie zupełnie nie było przygotowane, że - w moim rozumieniu - stawianie przed nim zbyt pochopnie problemów tak trudnych i subtelnych nie mogło być w najmniejszym stopniu celowe czy pożyteczne. Trudności były tym większe, że dla bardzo wielu ludzi w Polsce przywiązanie do Kościoła katolickiego było, niewątpliwie szczerze, prawie identyczne z polskim patriotyzmem. [Jednak] przy małym wyrobieniu państwowym uczucia religijne były zbyt łatwo mieszane z rzeczami tak ziemskimi, jak demonstracyjna i polityczna postawa kleru. Kler ze swej strony reprezentował poziom stosunkowo niski - i to na wszystkich szczeblach - co tłumaczyło się zresztą trudnością jego życia za czasów niewoli, szczególnie w niektórych dziedzinach, gdy ani rekrutacja, ani wychowanie, ani działalność księży nie mogły być normalne. [Dlatego też] gwałtowny skok od brutalnej kontroli policyjnej, jakiej podlegał kler w byłych zaborach rosyjskim i pruskim, do stanowiska wyjątkowo uprzywilejowanego, jakie otrzymał kler we wskrzeszonej Polsce, wprowadził niewątpliwie wiele zamieszania. Wyżsi duchowni jeszcze wczoraj słuchać musieli brutalnej władzy zaborczej, wewnątrz buntując się przeciwko niej, lecz na zewnątrz ulegając [jej] faktycznej sile. W odbudowanej Polsce zasadą miała być współpraca kleru z władzą państwową. Jednak w stosunkowo krótkim czasie trudno było ułożyć metody tej współpracy, zwłaszcza z ludźmi dawnej epoki. Nie mówię tu oczywiście o wyjątkach ożywionych jak najlepszą wolą - przy czym nie mógłbym tu pominąć śp. Kardynała [Aleksandra] Kakowskiego, który na przełomie tak skomplikowanych epok dokonał wielkiego wysiłku, ażeby znaleźć nowe i godne rozwiązanie [problemów]./]

Mając te wszystkie względy na uwadze, starałem się zawsze usuwać istniejące trudności albo też szukać nowych dróg na przyszłość w otwartych i stanowczych rozmowach odbywanych w cztery oczy z nuncjuszami, nie posługując się nigdy ani kampanią prasową, ani nie mieszając do tego innych czynników politycznych. Wydaje mi się, że Stolica Apostolska dość ceniła tę metodę, pozwalającą unikać niepotrzebnej gadaniny, niedyskrecji i chwytów propagandowych, a wyjaśniającą gruntownie powstające problemy w atmosferze spokojnej wymiany zdań. [/Już z nuncjuszem Marmaggim udało się znacznie lepiej ułożyć system wstępnego uzgadniania kandydatur na stanowiska biskupie. [Jednak] kardynał Marmaggi być może ulegał zbyt łatwo nastrojom czy kombinacjom niektórych przedstawicieli polskiego kleru i jakby obawiał się

brania na siebie większej odpowiedzialności./] Przyznać trzeba, że sytuacja nuncjuszy w Warszawie była utrudniona przez fakt, który teoretycznie powinien był ją ułatwić - a mianowicie przez to, że papież Pius XI, człowiek o twardym charakterze, sam był przecież pierwszym nuncjuszem w odbudowanej Polsce i bardzo krytycznie przyjmował wszelkie opinie swych przedstawicieli w Warszawie. Za życia Marszałka był to plus, gdyż między tymi dwoma ludźmi istniała niewątpliwie nie prawdziwego wzajemnego szacunku i sympatii. Natomiast później życie w Polsce szło naprzód i stawiało nowe zagadnienia, zaś nuncjusze bali się papieża. Zbyt odważne wypowiedzanie swojej własnej opinii - jak mi jeden z nuncjuszy mówił - spotykało się często ze strony papieża z odpowiedzią: „Ach, przecież ja lepiej znam się na sprawach polskich” [1].

## 2. Nuncjusz Cortesi mediatorem w konflikcie wawelskim

[/Na szczęście w momencie konfliktu wawelskiego nowym nuncjuszem w Polsce był mgr [Filippo] Cortesi, prałat wybitny, dyplomata doświadczony, znany z umiejętności wyegzekwowania od kleru danego kraju silnej dyscypliny w stosunku do Stolicy Apostolskiej. Mimo, że konflikt wawelski był par excellence [konfliktem] natury wewnętrznej, po głębszym namyśle zdecydowałem się, [aby/ tę sprawę wziąć na swoją odpowiedzialność i dążyć do jej załatwienia w bezpośredniej współpracy z nuncjuszem. Uważałem, że ta prosta droga odsunie spór z platformy ogólnego podniecenia opinii [a] dalej, że ja, jako legionista, stojący do końca najbliższej Marszałka, będę miał może trochę autorytetu w stosunku do moich rozżalonych kolegów w chwili, gdy trzeba będzie zamknąć tę sprawę jakimś ostatecznym załatwieniem. Nuncjusz Cortesi nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, zrozumiał i odczuł może szczerą i powagę przedstawianych mu argumentów i sam z energią i odwagą wziął na siebie uregulowanie sprawy zarówno w stosunku do tak trudnego człowieka jakim był arcybiskup Sapieha, jak i w stosunku do Stolicy Apostolskiej. W ten sposób udało się przede wszystkim osłonić powagę urzędu prezydenta RP, który przecież nie mógł kłócić się z polskimi biskupami, [jak również] uspokoić w dość krótkim czasie podniecone umysły, [a] dla grobów wawelskich, będących niewątpliwie świętością narodową, ustalić taki reżim, który zapewniając głowie państwa głos autorytatywny a przez Kościół uznawany — zabezpieczałby nas na przyszłość przed podobnymi konfliktami. W praktyce załatwienie sprawy znalazło wyraz w liście księdza metropolity krakowskiego do pana prezydenta oraz w wymianie pism między mną a nuncjuszem działającym z upoważnienia Stolicy Apostolskiej. Wspólne wysiłki i wspólne troski o załatwienie tej sprawy otworzyły od razu i na przyszłość jak najlepszą współpracę z nuncjuszem. Praca nuncjusza nad wyszukaniem jak najlepszych kandydatów spośród naszego kleru na stanowiska biskupie prowadzona była z godną prawdziwego szacunku umiejętnością i dobrą wolą. Rezultaty tej pracy dały się szybko odczuć./] [2]

## 3. Zagadnienie obrządku wschodniego

Nie można mówić o sprawach watykańskich w Polsce nie wspominając o ciągnącym się od wieków zagadnieniu obrządku wschodniego. W Polsce istnieją cztery obrządki katolickie, tak że strona polityczna a nie kanoniczna odgrywa tu rolę. W gruncie rzeczy było to zawsze zagadnienie polityki Watykanu w stosunku do Rosji. I tu właśnie istnieje stała różnica zdań między Polską a Watykanem. Powrót kościoła schizmatycznego pod władzę Rzymu był i będzie na pewno jednym z największych zagadnień dla Stolicy Apostolskiej. Różnica zdań między nami nie polega na istocie zagadnienia, a na doborze odpowiednich metod dla jego realizacji. Obrządek wschodni, stanowiący jakby formę przejściową od katolicyzmu do prawosławia, miał być w oczach Watykanu jakby pomostem do schizmatycznej Rosji. Zachowanie form zewnętrznych - prawie analogicznych z Kościołem prawosławnym - według tej teorii miało ułatwić pozyskanie ludności prawosławnej dla ekspansji katolicyzmu. Natomiast nasze polskie doświadczenia wskazywały, że obrządek ten - znacznie słabszy w swoim prestiżu, w swej organizacji i w wartości swego kleru od obrządku łacińskiego - dezorganizował raczej nasze Kresy Wschodnie. Już za czasów Katarzyny II infiltracja prawosławia na nasze ziemie szukała swych dróg właśnie przez obrządek wschodni. [3] W czasie zaborów obrządek łaciński wytrzymywał presję całej carskiej administracji i wyszedł z tej walki właściwie zwycięsko. Imperium carskie do końca nie

zdołało zniszczyć Kościoła katolickiego o obrządku łacińskim - nie tylko zniszczyć, ale nawet głębiej podważyć. Natomiast obrządek wschodni uległ kompletnie po krótkiej walce.

Stąd nasza teza, powtarzana często jeszcze przez Marszałka Piłsudskiego, że trwały stan posiadania Kościoła rzymskiego sięga tak daleko, jak organizacja obrządku łacińskiego. Jeżeli obrządek greckokatolicki, zawierający również w swoich formach wiele niebezpieczeństw - trzymał się silniej, to przede wszystkim dlatego, że na terenie Małopolski Wschodniej nie był on nigdy przedmiotem nacisku ze strony władzy państwowej, a w czasach Polski odrodzonej coraz bardziej identyfikował się z nacjonalizmem ukraińskim. Ten ostatni kierunek akcentował się tak silnie, że nawet na terenie Sejmu polskiego — w chwili polubownego zakończenia sprawy dóbr pounickich między rządem a Watykanem - Rusini greckokatolicy wspólnie z Ukraińcami prawosławnymi z Wołynia głosowali przeciwko tej umowie, a zatem wybrali formułę nacjonalistyczną przeciwko zasadzie religijnej [4]. Zwróciłem wtedy bardzo poważnie uwagę nuncjusza na ten fakt, który - moim zdaniem — może mieć jeszcze w przyszłości bardzo poważne konsekwencje zarówno dla Kościoła, jak i dla państwa polskiego. Wracając zatem do sprawy obrządku wschodniego: po szeregu długich i licznych dyskusji nie mogliśmy dojść z Rzymem do żadnego porozumienia. W praktyce unikaliśmy ostrych tarć ze strony władz państwowych, stosując raczej bierny opór, a i Kościół nie stawiał tego [zagadnienia] na ostrzu noża.

Nie wiem, do jakiego stopnia polityka Rzymu w tej sprawie może być uważana za trwałą i ostateczną, a ile było w tym osobistego przywiązania papieża Piusa XI do tej idei. W każdym razie dyskusja była i będzie trudna, gdyż formalnie wszystkie obrządki uznane przez Rzym są w konkordacie równouprawnione, a obawa zaniedbania misji apostolskiej Kościoła na Wschodzie jest oczywiście przemożnym zawsze argumentem dla wszelkiej wyższej władzy kościelnej. Za czasów mojego urzędowania dyskutowało się o tych rzeczach bardzo dużo, ale w rzeczywistości nic się nie zmieniło ani w tę, ani w tamtą stronę [5].

#### 4. Mediacyjna inicjatywa Stolicy Apostolskiej

Mniej fortunate były inicjatywy Stolicy Apostolskiej [druga połowa września 1939 r. - przyp. J.C.] Skutkiem inicjatywy Mgr. [Cesarego] Orseniego, nuncjusza w Berlinie, papież zwrócił się do mnie poufnie przez Mgr. [Filippo] Cortesi z propozycją ogłoszenia jakiejś wielkiej deklaracji polskiej w sprawie dania mniejszości niemieckiej w Polsce korzystnego reżimu i [wyrażającej] pozytywne intencje rządu polskiego w tej dziedzinie. Odpowiedziałem [na to], że sprawy te były [już] w przeszłości omawiane między nami a rządem Rzeszy, ale zawsze na zasadzie wzajemności. Wobec tego możemy to rozważyć, o ile identyczna *démarche* będzie zrobiona w Berlinie, a Stolica Apostolska zakomunikuje nam gotowość rządu Rzeszy do analogicznej akcji. Nuncjusz nie powrócił więcej do tego tematu. W ostatnich dniach sierpnia papież ponownie zwrócił się do nas tłumacząc, że odstąpienie [Niemcom] Pomorza i Gdańska może uratować pokój. Odpowiedziałem, że ogłoszenie tej *démarche* obraziłoby najgłębiej uczucia katolickiej większości obywateli mojego kraju. Dodałem, że nasze stanowisko zostało jasno sformułowane i do uznania Stolicy Apostolskiej pozostawiam ogłoszenie tej *démarche*. W następstwie nuncjusz [Cortesi] podziękował mi za takie potraktowanie sprawy. [6] Na apel prezydenta Roosevelta do prezydenta Mościckiego, mający na celu spowodowanie podobnej wymiany zdań między nami a Niemcami dla uregulowania spraw spornych, prezydent Mościcki odpowiedział bezzwłocznie, wyrażając zgodę na ten system szukania wyjścia z niebezpiecznej sytuacji [6].

#### 5. Nuncjusz

Nuncjusz apostolski, który rezydował wspólnie z kardynałem Hlondem w Krzemieńcu na plebanii, zwrócił się do mnie [11 września 1939 r. - przyp. J.C.] z dość dziwną myślą swego powrotu do Warszawy z chwilą, gdyby korpus dyplomatyczny zmuszony był opuścić terytorium Polski.

Odpowiedziałem [mu na to] że nie jest moją rzeczą wchodzić w misje duchowne powierzone przez Ojca Świętego wysokim dygnitarzom Kościoła, obawiam się jednak, że tego rodzaju krok mógłby wywołać poważne nieporozumienia co do pozycji Stolicy Apostolskiej wobec tego, co z Racjonalista.pl

najazdu na terytorium Polski wyniknie. [7]

---

Przypisy:

[1] "Polska polityka zagraniczna w latach 1926-1939". Na podstawie tekstów min. Józefa Becka opracowała Anna M. Cieniała, "Instytut Literacki", Paryż 1990, s. 185-187.

[2] Jw., s. 187-188.

[3] Tj. unicki, inaczej zwany grekokatolickim.

[4] Dnia 20. VI. 1939 r. nastąpiło podpisanie układu między rządem RP a Stolicą Apostolską "w sprawach byłych unickich majątków, kościołów i kaplic, które zostały odebrane kościołowi katolickiemu przez Rosję" - patrz: *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*, 1939, nr 35. Układ uznawał stan własności kościoła rzymskokatolickiego, a więc sankcjonował samodzielny zabór świątyń z pierwszych lat niepodległości - patrz: Mirosława Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo i Kościół prawosławny w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1986, (PZPR, Akademia Nauk Społecznych, Instytut Religioznawstwa), str. 332.

[5] "Polska polityka zagraniczna...", op.cit., s. 188 190.

[6] "Polska polityka zagraniczna...", op.cit., s. 264.

[7] Jw., s. 285.

(Publikacja: 16-05-2002 Ostatnia zmiana: 08-11-2003)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,101>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)